Nr 129. Kraków, Środa 8 Czerwca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kiliańskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowo prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dla opinii publicznej.

Kraków, 7 czerwca.

Jakkolwiek niepodobna w tej chwili sprawdzić, czy i o ile autentyczną jest wiadomość, jakoby Aleksiejew, po za plecami Kuropatkina, wniósł do cara memoryał w sprawie Portu Artura, — jest ona przecież wielce prawdopodobną. Aleksiejew mianowicie przedstawić miał carowi konieczną potrzebę pospieszenia Portowi Artura z odsieczą, a to przedewszystkiem ze względu na symboliczne znaczenie, jakie Port Artur ma dla Rosyi. Jest on bowiem wyrazem jej panowania na Morzu Żółtem; z jego utratą ginie podstawa dalszych operacyi rosyjskiej marynarki w tych stronach, i raz na zawsze przepada możność utwierdzenia tutaj panowania rosyjskiego. Memoryał zrobił swoje. Car, wbrew większości rady wojennej, zarządził wysłanie odsieczy pod Port Artura także ze względu na opinię publiczną, która oddanie tak drogo okupionej zdobyczy, bez poważniejszej akcyi wojennej, przyjęłaby zbyt bolesnemi objawami niezadowolenia.

A więc zaczęto liczyć się w „decydujących sferach" rosyjskich z tem, co niedawno było w poniewierce i pogardzie: z opinią publiczną! Uczyniono to późno, — kto wie, czy nie za późno, tak późno, że przysłowie „lepiej późno, niż nigdy", — może już nie znaleść tutaj zastosowania, zwłaszcza w bieżącej wojnie. — Słusznie zauważył petersburski korespondent „N. Fr. Presse", że rząd rosyjski obchodził się dotąd z opinią publiczną, jak z kwilącem dzieckiem, które za wszelką cenę trzeba uspokoić. A więc nie dopowiada się przedewszystkiem finału przegranej bitwy, przecenia się straty nieprzyjaciela, niedocenia własne, przemilcza się ujemne strony administracyi i t. p.

Do tego spostrzeżenia, zresztą nie nowego, dodać należy cały aparat komedyanckich akcesoryów, któremi pokryć usiłowano bijące w oczy braki wszelkich, najniezbędniejszych materyałów wojennych. Żołnierzy wysyłano na rzeź, — gorzej niż na rzeź, bo na pastwę zimna, chorób i głodu. Ilu z nich zmarło, zanim dostawiono ich z Europy do Charbina i Mukdenu, ilu z tych, co nawpół żywi przyjechali, umarło w lazaretach, ilu padło ofiarą głodu i złego zaopatrzenia w najniezbędniejsze materyały, — zanim zobaczyli nieprzyjaciela, nikt się chyba nigdy nie dowie. Nie żałowano jednak tym, co jako „[illegible]" transportowani być mieli tysiące mil na pole walki, scenery teatralnej. Żegnano ich czule, błogosławili ich cudotwórcy w efektownych szatach,... przyjeżdżał sam car i żegnał ich świętemi obrazami. Krzepiono ich na duchu, aby ich potem nędzą i głodem wystraszyć z ich ziemskiej powłoki.

W tym trybie wojny do dzisiaj... same klęski, jedna po drugiej i jedna od drugiej większa, w następstwach fatalniejsza. Niepodobna, aby niewolą ubezwładniony organizm narodu nie drgnął pod wpływem wieści ze wschodu. Nie pomógł nawet Kuropatkin, chociaż błogosławił go Jan, cudotwórca kronsztadzki, a sam car zaopatrzył go w cudowne amulety prawosławnej cerkwi. — Wszystko to nie wytrzymało współzawodnictwa z rozbojem czynowników rosyjskich, brakiem inteligencyi w naczelnej komendzie — które padły pod gwałtownem działaniem z góry obmyślanego i konsekwentnie przeprowadzonego planu wojennego Japończyków.

A więc trzeba zdenerwowanej, wystraszonej, rozkwilonej opinii publicznej zaświecić fosforycznem przedsięwzięciem — odsieczą Portu Artura.

Wnioskując z urzędowego raportu Kuropatkina, odsiecz Stackelberga dotarła z Niuczwangu do Wafanku, zwanem także Wafankun. Jest to miejscowość, położona przy torze kolejowym na północ od wymienianej często miejscowości Wafantien, a na południe od Kaiczu. Tutaj przyszło w dniu 30 maja do pierwszego, poważniejszego starcia armii Stackelberga z Japończykami. Rosyanie ponieśli tutaj klęskę i musieli się cofnąć. Była to właśnie owa „krwawa potyczka", o której doniosły wczoraj nasze depesze. Wedle źródeł londyńskich, w walce brało udział 4000 Rosyan, a zaledwie 1500 Japończyków; pomimo tego Japończycy wyszli z walki zwycięsko.

Sam Kuropatkin w urzędowym, obecnie ogłoszonym, raporcie do cara przyznaje, że dwie sotnie kozaków wpadły widocznie podczas walki w krzyżowy ogień nieprzyjacielski, zostały bowiem „zupełnie starte" — a 2 szwadrony i oddział armat maszynowych musiał się cofnąć przed ogniem nieprzyjacielskim. Te dwa szwadrony atoli — wedle dosłownego brzmienia raportu Kuropatkina — zwróciły się potem na dwa ścigające ich nieprzyjacielskie szwadrony i skierowały na nie 8 dobrze wymierzonych salw, poczem japońskie szwadrony cofnęły się z dotkliwemi stratami. W powrocie dostały się te dwa szwadrony pod ogień straży przedniej i w bezładzie rozproszyły się.

„W tej chwili — telegrafuje Kuropatkin — zaatakowali nieprzyjaciela także nasi dragoni, atoli z powodu przeszkód terenu nie mogli brać udziału w walce na froncie i na lewem skrzydle skierowali ogień na nieprzyjaciela. Gdy dragoni spostrzegli, że nieprzyjaciel chce ich obejść, cofnęli się także z drugiej pozycyi.

„O godzinie pół do 2 rozpoczęła akcyę nasza baterya i otworzyła ze skutkiem ogień na nieprzyjacielską piechotę i oddział dział maszynowych. Wówczas spostrzeżono akcyę japońskiej piechoty w kierunku Utsia-tu, a około godziny 2 pojawiły się gęste łańcuchy nieprzyjacielskiej piechoty na wzgórzach, obsadzonych poprzednio przez naszych dragonów".

A więc po prostu Rosyanie stracili poprzednio zajęte pozycye i musieli się cofnąć. Raport przemilcza ten finał i zadowalnia się obliczeniem strat rosyjskich, w rannych i zabitych, na niespełna 100 ludzi.

Co powie „opinia rosyjska" dla której uspokojenia wysłano Stackelberga z odsieczą pod Port Artura. Jest to na razie najnowszy sukces oręża rosyjskiego? A na tem nie koniec, bo powodzenie tej ekspedycyi uważać należy wprost za niemożliwe.

Listy słowiańskie.

Lublana, 2 czerwca.

(Teatr lublański. — Niemcy przeciw biskupowi. — Niemieccy sędziowie umieją po słowieńsku).

Lat 115 prawie mija od chwili, kiedy w starym teatrze kraińskim pierwszy raz usłyszano ze sceny język słowieński. Sztuką dramatyczną słowieńską opiekuje się „Dramaticzne družstvo", które działalność swoją na scenie lublańskiej rozpoczęło w r. 1867. A przecież do dziś jeszcze nie posiadają Słowieńcy na własnej nawet ziemi i we własnej stolicy teatru narodowego, samodzielnego, ale dzielą posiadanie z Niemcami. Teatr lublański ma i operę i trupę dramatyczną. W pierwszych latach działalności swej „Dramaticzne družstvo" miało pozwolenie raz tylko na miesiąc przedstawić sztukę dramatyczną w mowie słowieńskiej. W biegu lat uzyskali cztery dni w miesiącu na przedstawienia słowieńskie. Praw swoich nie osiągnęli Słowieńcy nawet jeszcze dzisiaj w tej pełni, jak im się to należy, skoro w ostatnim okresie rocznym było ledwie 94 przedstawień słowieńskich, gdy w Lublanie przecież 84·3 prc. ludności stanowią Słowieńcy, a ledwie 15·6 prc. przypada na Niemców. Mimo warunków niepomyślnych, teatr słowieński rozwija się szczęśliwie i przybiera ciągle barwę coraz bardziej narodową. Utwory słowiańskie doznają przyjęcia przed innemi na deskach lublańskich. W repertoarze operowym widnieją tu nazwiska Smetany, Moniuszki, Czajkowskiego równie często, jak Wagnera, Gounoda i innych. Między 8 operami ostatniego sezonu były 4 słowiańskie, w liczbie 34 dramatycznych utworów widnieje 13 słowiańskich („Karykatury" Kisielewskiego). Największe powodzenie posiadali „Legioniści" Fr. Gowekara, grani ośm razy. „Legioniści" znaleźliby pewnie u nas uznanie, gdyby Kraków sztukę tę zechciał wystawić.

Niemałą troską „Towarzystwa dramatycznego" jest staranie się o grono aktorskie. Rodzimych artystów mają Słowieńcy bardzo mało, choć Towarzystwo płace daje wcale piękne i udziela zasiłków wakacyjnych. Słowieńska szkoła dramatyczna — to jeszcze utopia. To też pierwsze siły artystyczne w lublańskim teatrze są obce, są to Polacy, Chorwaci, Rosyanie, a najliczniejsi Czesi. Ale w ostatnich miesiącach co lepsi aktorzy wracają do ojczyzny, pociągani przez praskie lub pilzneńskie „Divadla", zagrzebskie „Kazaliszte" i belgradzkie „Pozoriszte". Pora doskonała, aby Polacy zajęli miejsce artystów czeskich, odchodzących do Berna, Pilzna i Pragi. „Dramaticzne Družstvo" pieczę swą roztacza nietylko nad teatrem lublańskim, ale wspiera także towarzystwa w Tryeście i Idryi, gdzie sztuka dramatyczna słowieńska kwitnie wcale nieposlednio. Rolę niemałą w rozwoju teatru słowieńskiego spełniają także kluby dramatyczne w Cylei, Mariborze, Kronju i Nowem Mieście.

W dyecezyi lublańskiej żyje zaledwie 4% Niemców obok 96% Słowieńców. Niemcy są rozrzuceni po siołach po kilku lub kilkunastu, ale gdzie gromadka ich tylko nieco liczniejsza, tam i kazania i naukę katechizmu głosi się po niemiecku, choćby raz na miesiąc tylko. Mimo tego uprzywilejowania, jeszcze Niemcy podnoszą wrzawę przeciw biskupowi Jegliczowi, Słowieńcowi, że dopuszcza w konsystorzu do urzędowania w języku słowieńskim, choć na wszelkie pisma niemieckie odpowiada po niemiecku. Ale biskup Słowieniec stoi w drodze pochodowi niemieckiemu do Adryatyku i na wschód, i dlatego narodowcy niemieccy domagają się usunięcia go ze stolicy lublańskiej.

Instytucya kursów języka słowieńskiego dla praktykantów sądowych Niemców znaną już jest i osławioną powszechnie. Taki praktykant otrzymuje zasiłek ze skarbu państwowego na naukę języka słowieńskiego, wykazuje się „świadectwem słowieńskiego kursu" i otrzymuje posadę w Styryi południowej, ziemi czysto słowieńskiej. Jaka to znajomość języka owych sędziów, tego dowód dał już ów sędzia w Gracu, co sądził wieśniaka o pożarcie zabitej córki, gdy chłopek zjadł tylko świnię, zabitą bez pozwolenia weterynarza. Teraz znów w Cylei zdarzył się przypadek równie komiczny. Oskarżony bronił się, że skradzione przezeń kiełbasy zjadły mu szczury (podgane), ale sędzia zapisał w protokole, że mięso stało się łupem mózgów (!) (możgane). Ale i ten jak i tamten sędzia, „znawca" języka słowieńskiego, urzędować będą dalej w ziemiach słowieńskich, gdy Słowieńcy muszą się po sądach Styryi górnej lub Austryi tułać i tam sądzić po niemiecku. „Suum cuique!" J.

Ruska literatura terorystyczna.

II.

W cyklu broszur i rozpraw Budzynowskiego cztery z nich stanowią całość, a zarazem dają najlepszy pogląd na jego zapatrywania i dążenia. Oto pełne ich tytuły: „Chłopska polityka. Tom III. Austrya, czy Polska. Napisał Wiaczesław Budzynowskyj. Cena 70 h. Lwów, 1903. Nakładem autora. Z drukarni Narodowej (Manieckich), Kopernika 9"; stron 122 średniej ósemki. „Przestroga", stron 47, niejako uzupełnienie pierwszej. „Nowoczesne rewolucye, napisał Wiaczesław Budzynowskyj". „Złodziejska ręka", przedrukowano ze „Swobody", nakładem Wiaczesława Budzynowskiego". Cena obu ostatnich broszur, według ogłoszenia w „Swobodzie", wynosi po dwa halerze za egzemplarz.

W największej broszurze swojej, „Austrya, czy Polska", zestawiwszy wcale sprytnie fakta i legendy historyczne, usiłuje p. Budzynowski dowieść, że rząd austryacki od pierwszej chwili zajęcia Galicyi postawił sobie za cel wzmocnienie w niej żywiołu polskiego, uczynienie go wyłącznie w kraju panującym, niszcząc równocześnie Rusinów. Zdaniem p. Budzynowskiego, owo powszechnie znane forytowanie Rusinów w całej erze przedkonstytucyjnej przez Wiedeń na szkodę Polaków, jest wierutnem kłamstwem, ponieważ przeciwnie, rząd centralny robił wszystko, co mógł, aby spolszczyć duchowieństwo ruskie, uniemożliwić szerzenie oświaty wśród ludu ruskiego i stłumić przejawy świadomości narodowej wśród Rusinów nawet w postaci literackiej. Marnian Szaszkiewicz, autor pierwszej książki narodowej ruskiej w Galicyi, „Rusałka Dniestrowa", umarł z głodu, prześladowany i nękany. Innych, mniej twardych Rusinów, demoralizował rząd austryacki do tego stopnia, że sami nie chcieli nawet słyszeć o ruskości. Kiedy w r. 1847 ks. Dobriańskij wygłosił w Chyrowie kazanie po rusku, oburzyło to nietylko kler polski, ale także i ruski, który — jak zapewnia autor — narzekał na kaznodzieję, że „narobił inteligencyi wstydu tą chłopską mową".

P. Budzynowski nie waha się przyznać, że ucisk, jakiego doznawali Rusini pod panowaniem Austryi, był większy, niż za czasów polskich. „Kiedy postępowanie z cerkwią ruską — pisze on — pod ostatnim królem polskim porównamy z postępowaniem pod rządem austryackim, to przekonamy się, że tam było cerkwi ruskiej nie gorzej, ale nawet lepiej niż tutaj. Kiedy w Polsce zdecydowano zrównać prawa ruskiej cerkwi z prawami polskiej, to Austrya stała w tej sprawie na stanowisku dawniejszej Polski przed reformami. Grecko-katolicki obrządek i kler ruski traktowano jako coś gorszego od obrządku łacińskiego i od polskich księży. Polski Sejm jeszcze w r. 1766 uwolnił prawosławnych księży i służbę cerkiewną od wszelkich obowiązków wobec szlachcica. Czy władze polskie baczyły, aby ustawa ta była wykonaną, nie wiemy, ale na pewno wiemy, że władze austryackie nie interesowały się tem, chociaż dla państwa kulturalnego, jakiem w porównaniu z Polską była Austrya, prawdziwym skandalem było, że w roku 1777, a więc w 11 lat po uchwale polskiego Sejmu a w 5 lat po zajęciu Galicyi przez Austryę, biskupi ruscy musieli skarżyć się, że księży ich pędzą na pańszczyznę. Pewien ksiądz ruski z Jałynkowatego koło Skolego jeszcze w r. 1792 robił pańszczyznę i to w sam wielki poniedziałek". Następstwem takiego postępowania rządu wiedeńskiego wobec Rusinów było, że „dopiero pod Austryą i przez Austryę spolszczono resztę ruskiego mieszczaństwa, ruskiej szlachty, ruskich urzędników a nawet ruskie duchowieństwo, tak, że w r. 1830 nie było ani jednego inteligentnego Rusina, który umiałby mówić po rusku, którýby przez słowo „Rusin" rozumiał coś więcej, niż człowieka, ochrzczonego przez grecko-katolickiego popa".

Ten stan rzeczy odbił się fatalnie na rozwoju Rusinów galicyjskich, którzy, odcięci od pnia swego pod zaborem rosyjskim, nie wiedzieli nic o tem, co dzieje się po tamtej stronie kordonu. Szaszkiewicz dopiero w r. 1832 dowiedział się o wydaniu „Eneidy" Kotłarewskiego w r. 1798. Utwory Szewczenki, które wydano w Rosyi w r. 1840, przywiózł do Lwowa po raz pierwszy kupiec ruski Dynut w r. 1861... Wszystkiemu temu i jeszcze wielu innym objawom bezprzykładnego letargu Rusinów galicyjskich, winną jest, zdaniem autora, Austrya, która tak dalece chciała spolonizować Rusinów, że wyrzekła się racyonalnego i nieodzownego ze względu na obszar Galicyi, administracyjnego jej podziału, przyznała Polakom wszystkie prawa, a Rusinów na każdem polu krzywdziła.

W erze konstytucyjnej stosunek Austryi do Rusinów nie zmienił się, ale pozostawał tak dalece wrogim, że kiedy w czerwcu r. 1861 Rusini prosili o wydanie ruskiego kodeksu cywilnego, minister Schmerling odpowiedział, że kasa państwowa nie ma potrzebnych na to 1000 guldenów. „Mimo tej bezczelnej odpowiedzi, — dodaje autor, — którą Schmerling zakpił sobie z całego ruskiego narodu, żaden Rusin nie plunął mu w pysk".

Po bitwie pod Sadową i po klęsce Napoleona, która była także klęską dla Austryi, tem zawzięciej chwyciła się Austrya dawnego planu odbudowania Polski. Między stańczykami a dworem wiedeńskim stanął układ, mocą którego pierwsi zobowiązali się oddać koronę polską Habsburgom, a drugi uczynić miał z Galicyi zawiązek przyszłego państwa polskiego. — W tym celu musiano przedewszystkiem spolszczyć do reszty wschodnią Galicyę. Autor wylicza pięć następujących, użytych do tego środków: 1) Polszczenie ruskich łaciników, żydów, niemieckich kolonistów i wogóle nie ruskich żywiołów Galicyi wschodniej. 2) Możliwa polonizacya samych Rusinów grecko-katolickiego obrządku. 3) Ekonomiczny upadek ruskiego chłopa przy równoczesnem podnoszeniu dobrobytu chłopa polskiego. 4) Wstrzymywanie wzrostu liczebnego Rusinów na korzyść Polaków. 5) Kolonizacya polska we wschodniej Galicyi i rozparcelowywanie wielkiej posiadłości między Mazurów przy równoczesnem utrudnianiu takiejże parcelacyi między Rusinów.

„Tak więc — powiada p. Budzynowski — Ruś ma być spolszczona i rzeczywiście polszczy się: 1) przez polonizacyę Rusinów, 2) przez zamianę ruskiej materyi naszego organizmu społecznego na materyę polską, t. j. przez usuwanie z ziemi ruskiej Rusinów, a zastępowanie ich Polakami. Cel Polaków będzie osiągnięty, jeżeli w każdym ruskim powiecie na 100 ludzi będzie co najmniej 51 Polaków, a tylko 49 Rusinów. Wówczas ziemia ruska przestanie nazywać się Rusią, a król Galicyi nazwie się królem polskim".

Jak silną jest polonizacya Rusinów, świadczy fakt, że w czasie 1890 do 1900 stracili oni 54·000 łacinników. W zachodniej Galicyi polonizacya ta przybiera jeszcze bardziej zastraszające autora rozmiary. Ze strachem wskazuje on na fakt, że kiedy w powiatach łańcuckim, rzeszowskim i przeworskim w r. 1880 na 9535 greko-katolików było 4564 Rusinów, to w r. 1900 na 10.070 greko-katolików było Rusinów już tylko 3821. W całej Galicyi w r. 1880 było Rusinów o 0.8% więcej, niż greko-katolików, teraz zaś jest ich o 0·2% mniej, niż greko-katolików. W Galicyi wschodniej greko-katolików jest obecnie 63·1%, a Rusinów tylko 62·5%. „Rezultatem polonizacyi jest — mówi autor — że kiedy w r. 1880 było we wschodniej Galicyi na 1000 ludzi 646 Rusinów, a 281 Polaków, to teraz jest pierwszych 625, a 337 drugich".

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

14 (Ciąg dalszy).

— Ja nie mam pieniędzy — rzekł, zapinając sukmanę, bo w torbie miał trzydzieści rubli.

— Łżesz, sukinsynie, bo pieniądze masz, dostałeś na jarmarku — i potrząsł chłopem silnie.

— Puśćcie mnie — krzyknął Wrzosiak, szarpiąc się — nie mam pieniędzy i nie dam.

— Ach ty maszenniku, ty będziesz mi się sprzeciwiał, będziesz mi kłam zadawał — i lewym kułakiem uderzył chłopa, lecz ten uchyliwszy się, nie dostał w twarz, lecz za ucho.

Rozgniewany chłop, broniąc się, dwoma rękami pchnął w piersi podoficera. Ten się zatoczył, lecz ramiona Wrzosiaka nie puścił i wściekły wrzasnął:

— Hej, Rogożkin, pomóż mi, przeszukaj mu kieszenie — a puszczając ramię, pochwycił chłopa za gardło, a lewą ręką starał się ująć ręce broniącego.

Przyskoczył Rogożkin i z wprawą rozpiął sukmanę.

Wrzosiak chciał wołać o pomoc, lecz duszony, ledwie mógł wyrzucać niewyraźne głosy.

W tej chwili tą samą drogą boczną nadszedł Marcelek, przyglądał się zdziwiony tej szarpaninie, a poznawszy Wrzosiaka pomyślał, niech poturbują starego, dosyć mi się nadokuczał i Hanki odmawia...

— A ty sukinsynie — krzyknął podoficer, bijąc chłopa — i pieniędzy dasz i baty dostaniesz.

Nienawiść do Moskali, a w szczególności do prześladujących strażników, przemogła w Marcelku niechęć do ojca Hani, podniecony zemstą i chęcią przewyższenia Moskali pod względem siły, skoczył ku podoficerowi, który walił pięścią Wrzosiaka, schwycił go za kark, ścisnął i szarpnął tak silnie, że podoficer przerażony puścił chłopa, zatoczył się, a uderzony w bok przez Marcelka, padł jak długi do rowu pełnego brudnej wody i błota.

Odetchnął Wrzosiak, poznał Marcelka, a broniąc swej torby, uderzył silnie strażnika kułakiem między oczy, poprawił Marcelek i strażnik zwalił się na błotnistą drogę.

Nie czekali, póki jeden lub drugi nie podniesie się z ziemi, lecz skoczyli przez płot i biegli co tchu przed się, póki nie zmiarkowali, że dostatecznie odsadzili się od strażników.

— Bóg ci zapłać, Marcelku — przemówił Wrzosiak uprzejmie — zachciało się psubratom moich pieniędzy... ale nie dałem im i nie dam.

— Poturbowali was jednak te psiesyny.

— Ano, rozbił mi nos i głowę potłukł, psubrat ma twardą rękę... a ten drugi złodziej rozerwał mi sukmanę i podarł koszulę... ale torby nie dałem, choć rwał.

— Ale że też nie zeszliście im z drogi?

— Zaskoczyli mnie psiekrwie... Tyś im jednak dał radę... nie wiedziałem, żeś taki mocny w ręku... popamiętają, co zaczepiać chłopów.

— Nie wiele zrobiliśmy im szkody... ba, gdyby tak utłuc takiego hycla, dopiero byłaby pociecha.

— Ciszej, chłopcze, jeszcze kto posłyszy — obejrzał się wokoło.

— Sami nasi, mało który zdradzi — rzekł z uśmiechem Marcelek.

Wrzosiak począł rozważać całą sprawę... Jeśli się wyda, że to on bronił się strażnikom, pójdzie pod sąd, posiedzi w śledztwie i bić będą i kara go nie minie. Kto wie, czy Marcelek, zawzięty na niego o Hanusię, nie rozpowie całej historyi.

Prawda, że i Marcelek byłby karany, ale co tam znaczy kara dla młodego, co to gruntu ma trzy kroki, ani żony, ani dzieci. Taki odpocznie tylko we więzieniu.

Należałoby ująć sobie tego Marcelka, co prawda, marna to familia po ojcu, bo nawet go nie zna, ale matka dobrego rodu, Zielonkówna przecież, a stary Zielonko, zanim przyszło nieszczęsne prawosławie, był bogacz...

Zbliżali się do chaty Wrzosiaka. Marcelek oczu nie odwracał od chaty, byle choć w przelocie dojrzeć Hanusię, a starego korciło pożegnać Marcelka i dać mu za fatygę chociażby trzy albo i cztery złote. Lecz przyszło zastanowienie, anuż rozgniewany Marcelek rozpowie... Odezwał się tedy:

— Pobiłeś ty, Marcelku, tych piekielników, i to sam jeden, pewnoś zmęczony, a do chałupy ci daleko, to i wstąp do mnie, odpoczniesz...

Marcelek zdębiał, uszom swoim nie wierzył, uszczypnął się, ano nie śpi, tak zrozumiał i w te pędy objął kolana starego, chwycił rękę i całował ogniście.

Zmieszało to Wrzosiaka, usunął rękę i rzekł zimno:

— Tylko gościem mi będziesz.

— Dzięki wam i za to — zawołał radośnie, i do starego: — a może was podtrzymać, bo coś okrutnie wleczemy się, jakby z mazią.

— Dojdziemy na czas — powiedział surowo.

Wrzosiakowa stała przy kuchni i pilnowała gotującej się strawy, a blask lampy zawieszonej nad kuchnią padał na nią, na drzwi i na część stołu, przy którym Hanusia naprawiała spodnicę; gdy nagle drzwi się otworzyły i w pełnem świetle stanął Wrzosiak.

Gdy żona zobaczyła podbite oczy, rozkrwawiony nos, porwaną koszulę, załamała ręce:

— Rany boskie, chłopie, a z tobą co? Pewno upiłeś się?... straciłeś pieniądze? Toż wyglądasz jak nieboskie stworzenie.

Ta przemowa żony dotknęła dumę Wrzosiaka, bo wiedział, iż w sieniach Marcelek słucha, i zawołał gniewnie:

— Nie rozpuszczaj języka, a daj mi wody, muszę się obmyć... napadli mnie te zbójniki, strażnicy, ledwiem uszedł z pieniądzmi i życiem... a ta mi mówi o pijaństwie.

Pobiegła żona po miskę, nalała wodę, a widząc przerażone dzieci, a czworo ich było, Hanusia najstarsza, krzyknęła ostro:

— Cóż się tak gapicie?... Hanuś dopilnuj warzy, dam ojcu ręcznik... A może dolać ci octu do wody?

— Niechaj... dość będzie mi wody.

— Rany Boskie, gadajże człowieku, co było? kiedy? jak?... A skaranie Boskie z tymi Moskalami, chyba twej śmierci pragnęli?

— A może straciłbym pieniądze i życie, ale przyszedł mi na pomoc swój.

— Dajże mu Panie Boże zdrowie i życie, — westchnęła.

— Ano, Marcelek, pójdźże... czego tam się kryjesz jak zły człowiek.

Wejście zmieszanego Marcelka sprawiło nadzwyczajne wrażenie. Hanuś opuściła łyżkę i patrzała osłupiała, nie wierząc oczom. Matka z półotwartemi ustami tchu chwytała, nie mogąc pojąć zjawienia się tak niemile widzianego chłopca.

A stary, jak gdyby nic, mył się, parskał, i zawołał:

— Czegóż stoisz, jak kołek w płocie?

Dopiero Marcelek co nie co oprzytomniał, i schylając się, co prawda więcej ku Hanusi, jak ku matce, rzekł zdławionym głosem:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Hanuś chciała mu odpowiedzieć, ale tak jej dech zaparło, że nie mogła dobyć głosu. Pierwsza Wrzosiakowa opanowała zdziwienie i odpowiedziała:

— Na wieki wieków. Siadajże na ławie, a opowiadaj, co to było...

Usiadł posłuszny, ale mu niejako jakoś mówić, patrzy po izbie, na Hanusię, gospodynię i gospodarza, a milczy.

— Powiedzże, gdzie to było?

— A nie wiecie też?... Między opłotkami, na drodze, pomiędzy Pokorami a Matusami.

— Czy wedle końca?

— Chyba nie, tak pośrodku... Idę tedy z jarmarku...

— A czego ci trzeba było? — spytała gospodyni zaciekawiona. (C. d. n.)

…kowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 7 czerwca.

…wo powołani w skład Rady miasta pp. dr …m Doboszyński i dr August Sokołow…i złożyli na wczorajszem posiedzeniu ślubowanie …adzieckie, poczem prezydent Friedlein odpowiadał na interpelacyę r. Daszyńskiego w sprawie postępowania chemika miejskiego dra Lembergera. Prezydent stwierdza, że r. Daszyński został mylnie poinformowany. Magistrat otrzymał reskrypt namiestnictwa o kontroli drogueryj. Udała się więc do drogueryi p. Klemensiewiczowej (ul. Karmelicka) komisya, złożona z sekretarza magistratu, fizyka miejskiego i chemika dra Lembergera. Komisya przeprowadziła rewizyę i znalazła leki, których sprzedaż zastrzeżoną jest wyłącznie aptekarzom. Gdy p. Klemensiewiczowa nie chciała otworzyć szuflady biurka, komisya wróciła do magistratu i otrzymawszy pisemne upoważnienie do przeprowadzenia rewizyi, zażądała otwarcia szuflady. Pani Kl. stawiła zrazu opór, twierdząc, że w biurku znajdują się jej prywatne papiery, w końcu biurko otworzyła i prywatne papiery sobie wyjęła, a rachunki oddała do rąk komisyi. Z rachunków tych okazało się, że p. Klemensiewiczowa dostarczała leków dla miejskiej kasy chorych, co jest wyłącznie zastrzeżone aptekarzom. Władza przemysłowa ma obowiązek wykonywania rewizyi drogueryj i w tym wypadku z prawa swego skorzystała. Rewizya nie jest dla nikogo przyjemną, ale dr Lemberger w wypadku tym w niczem nie zawinił.

R. m. Daszyński podnosi, że dr Lemberger miał tam tylko wykonać rewizyę chemiczną, a nie zachowywać się tak, jak to miało miejsce. Mowca zaznacza, że w każdym razie nie można dopuścić do tego, aby rewizya przemysłowa zakłócała nasze prawa obywatelskie.

Budżet.

R. m. Birnbaum referuje w dalszym ciągu dział X budżetu (Dobroczynność). R. m. Pareński domaga się przyznania dla herbaciarni 1000, zamiast proponowanych przez komisyę 500 koron (uchwalono). Mowca domaga się także udzielenia zasiłku 1000 koron na zakład p. Żurowskiej. R. m. Federowicz sprzeciwia się wnioskowi. R. m. Bujwid, stwierdziwszy pożytek zakładu pani Żurowskiej, popiera wniosek prof. Pareńskiego. R. m. Bandrowski sądzi, że Rada przy budżecie dorywczo zakładu p. Żurowskiej traktować nie może. Zakład pani Żurowskiej jest tego rodzaju, że Rada osobno przypatrzeć się mu powinna. R. m. Daszyński w obszernym wywodzie domagał się jednolitego wykonywania dobroczynności przez gminę; mowca żądał, aby sekcya dobroczynna do przyszłych obrad budżetowych wypracowała plan popierania sierot, wdów i kalek. Wniosek prof. Pareńskiego przekazano sekcyi skarbowej. Uchwalono następnie cały dział X wraz z rezolucyą, zgłoszoną na poprzedniem posiedzeniu przez prof. Pareńskiego, aby odnieść się do Wydziału krajowego z żądaniem utworzenia przymusowego domu pracy w zachodniej części kraju.

Dział XI. Sztuka i zabytki historyczne. Wydatki 144.567, dochody 65.000, niedobór 79.567 (ref. r. Bąkowski). R. m. Domański domaga się założenia w Krakowie kolei elektrycznej bez szyn na Wolę, Panieńskie Skały i Bielany. Wniosek odesłano do komisyi elektrycznej. R. m. Frühling zapytuje, czy dzierżawca teatru regularnie spłaca długi gminie i czy prezydentowi wiadomo, że o honorarya autorskie zaczynają się toczyć procesy. Mowca domaga się, aby prezydent rzecz zbadał. Prez. Friedlein oświadcza, że do niedawna spłacał dyrektor wszystko w porządku; o ostatnich ratach mowca nie wie, bo rzeczy nie badał. Ref. Bąkowski domaga się, aby na Muzeum historyczne miejskie przeznaczyć 600, zamiast proponowanych przez komisyę budżetową 300 koron. R. m. Bandrowski dziwi się, że referent komisyi zgłasza samoistne wnioski, przekraczające cyfry projektowane w preliminarzu. R. m. Rotter oświadcza, że zadaniem referenta budżetu, a takim dla działu XI jest dr Bąkowski, jest bronić cyfr, które przez jego usta komisya budżetowa przedstawia. Mowca domaga się więc, aby wniosek r. Bąkowskiego odesłano do komisyi budżetowej. Wniosek r. Rottera uchwalono. R. m. Domański wnosi, aby komisya inwestycyjna zastanowiła się nad sposobem gruntownej restauracyi wieży ratuszowej. Uchwalono. Przyjęto także cały dział XI i uchwalono wnioski komisyi budżetowej, domagające się, aby członkowie komisyi teatralnej składali corocznie Radzie miasta sprawozdanie z działalności artystycznej teatru krakowskiego; aby komisya teatralna przedstawiła wnioski w sprawie użycia „Harmonii“ w teatrze miejskim i stworzenia w ten sposób trwałej podstawy dla istnienia muzyki miejskiej; aby prezydyum przedłożyło Radzie projekt statutu emerytalnego dla personalu teatralnego i aby sprawę ubezpieczenia zbiorów w muzeum narodowem, muzeum hr. Czapskiego i muzeum przemysłowem postawiło na porządek obrad.

Dział XII. Oświata (ref. wicepr. Chyliński). Wydatki 513.950, dochody 58.481, niedobór kor. 455.469. R. m. Rotter zapytuje, w jakim stanie znajduje się reorganizacya szkoły robót. Wicepr. Chyliński oświadcza, że referat w tej sprawie się przygotowuje. R. m. Miedniak prosi, aby ankieta w sprawie zawodowych szkół przemysłowych uzupełniających, która ma być zwołaną, zebrała się jeszcze przed wakacyami. R. m. Maciołowski omawia przepełnienie w seminaryum nauczycielskiem i wykazuje potrzebę istnienia prywatnego seminaryum w Krakowie, które liczy 170 uczennic. Mowca zgłasza rezolucyę o wniesienie prośby do Sejmu i Koła polskiego, aby się postarano o jak najszybsze założenie drugiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. Uchwalono. — R. m. Bujwid domaga się wydatniejszej pomocy dla III Koła dla T. S. L. na dwie bezpłatne wypożyczalnie i dla uniwersytetu ludowego. Wnioski odesłano do komisyi budżetowej. R. m. Bandrowski zwraca uwagę, że należałoby niejako zdjąć klątwę z ewangielickiej szkoły, o której niejednokrotnie w czasie rozpraw budżetowych podnoszono, że jest instytucyą antinarodową i szerzy germanizacyę. Tak nie jest. Szkoła ewangielicka w Krakowie, aczkolwiek posiada język wykładowy niemiecki, bardzo wiele godzin poświęca językowi polskiemu. W szeregu subwencyj tegorocznych brak dotacyi na tę szkołę i dlatego mowca proponuje, aby udzielić jej 600 koron zasiłku. Wniosek odesłano do sekcyi szkolnej. Przyjęto następnie cały dział XII i rezolucye z wezwaniem do magistratu o wniesienie petycyi do Sejmu celem zmniejszenia lub zwolnienia gminy od płacenia zaległej pretensyi szkolnej; z wezwaniem sekcyi szkolnej o obmyślenie budowy szkół w dzielnicy VIII i na Maślakówce i wniesienie petycyi do Sejmu co do zmiany ustawy o przyczynianiu się kraju do budowy szkół w Krakowie.

Na tem odroczył prezydent rozprawy do dnia dzisiejszego.

Okropne zeznanie.

Kraków, 7 czerwca.

Śledztwo wstępne, przygotowane dla sądu karnego, prowadzone przez nadkomisarza Baliskiego w ciągu niedzieli i poniedziałku, dostarczyło taką obfitość materyału dowodowego, że zmienia ono całkowity dotychczasowy pogląd na tę straszną zbrodnię. Zbrodnia, a nie tylko kradzież, została uplanowaną zawczasu. Gregorski zeznał, że w kwietniu, a może już i wcześniej, rozmawiając z Sobolem, postanowili sobie dopomagać kradzieżą. Wtedy to Gregorski zwrócił uwagę Sobola na bogatego sklepikarza Kleszcza, którego znał także dobrze i Sobol i postanowili go okraść.

„Zwróciłem jednak Sobolowi uwagę — zeznawał Gregorski — na niebezpieczeństwo wyprawy ze względu na to, że Kleszczowie mogą nas przy „pracy“ rozpoznać, „gdyby się w czasie okradania ich obudzili“. „No to się nie obudzą“ — odpowiedział mi Sobol z naciskiem — niema się więc co wahać; my ich musimy zamordować, będzie to dla nas chrzest krwi“ — kończył rozmowę ze mną Sobol. — „Takem się przestraszył tej myśli morderstwa — zeznawał dalej Gregorski — że postanowiłem do niej nie dopuścić. Planowałem więc najrozmaitsze kombinacye kradzieży, ale nieszczęściem nie udawało się nam nigdzie ukraść gotówki, kradzione rzeczy jak garderoba lub biżuterye nie przedstawiały dla nas takiej wartości ze względu na trudność spieniężenia. Na trzy dni, a może na tydzień przed spełnieniem morderstwa, idąc przez most z Podgórza do Krakowa, spotkaliśmy wieczorem powracającego Kleszcza. Wtedy Sobol ironicznie na mnie spojrzał i wyraził się, „no to można już uważać go za nieboszczyka“. Te słowa zdecydowały o zbrodni. Ułożyliśmy cały plan. Ja postarałem się o potrzebne narzędzia. Wybraliśmy dzień brzydki, deszczowy. Postanowiliśmy najpierw zamordować Kleszczów, a potem dopiero wziąć się do obrabowania mieszkania.

Morderstwa miał dokonać Sobol za pomocą dłuta — bo jak się dłuto w oko wbije — argumentował Sobol, to musi on dojść do mózgu“. — Udaliśmy się na miejsce zbrodni; przy świecy, która rzucała mdłe światełko, otworzyliśmy drzwi; wtedy Sobol ujrzał siekierę i jako narzędzie dogodniejsze do użycia i pewniejsze postanowił skorzystać z przypadku.

Po otworzeniu mieszkania — mówił dalej z rozpaczliwą szczerością — Gregorski — ja stanąłem w głowach łóżka i na rozkaz Sobola odsunąłem Kleszczowi rękę z czoła. Kleszcz na wznak z ręką na czole spał bardzo niespokojnie i rzucał się na łóżku. — Po usunięciu dłoni przykucnąłem za łóżkiem. Kleszcz jednak po raz drugi dłoń na czole położył.

Wtedy usunąłem ją po raz drugi i w tej chwili Sobol uderzył z nadzwyczajną siłą. Usłyszałem trzask, jakby rozbijanego garnka. Z kolei Sobol uderzył Kleszczową, a później po raz wtóry rzucającego się na łóżku Kleszcza. Gdy Kleszczowa uniosła głowę na poduszkę, otrzymała drugi cios w tył głowy. Oboje mordowani harczeli. Zrazu chciałem przydusić usta Kleszcza ręką, ale dłoń mi się obślizgiwała ze względu na wielką ilość broczącej krwi. Wtedy chwyciłem za koniec poduszki i zatkałem nim usta Kleszczowi. Po morderstwie szukaliśmy pieniędzy. Sobol podczas mordu miał taki straszny wygląd i okropne spojrzenie, że instynktownie uchyliłem głowy, bojąc się, żeby i mnie Sobol nie zabił.

Miałem całe ubranie pokrwawione, a w szczególności półkoszulek. Stało się to zapewne w chwili, kiedy Sobol uderzył Kleszcza po raz drugi, i gdy mózg i krew rozprysnęły się pod siekierą na wszystkie strony. Półkoszulek zrazu ukryłem pod siennikiem w swoim mieszkaniu. O dziesiątej z rana, gdy wszyscy wyszli, postanowiłem cząstki mózgu usunąć z półkoszulka. Nie udało mi się to jednak, gdyż tylko rozmazałem krew i mózg na półkoszulku. Tegoż dnia dałem półkoszulek do prania w Podgórzu.

Zeznania Sobola w ogólnym zarysie zgodne są z zeznaniami Gregorskiego. — Ciekawy jest szczegół, że mając uderzyć dziecko, uczuł Sobol pewien strach. — „Uderzyłem je — mówił przesłuchającemu go p. Balickiemu, jakby z niechcenia, zdaje mi się, że coś mi rękę wstrzymywało“. Sobol zeznał również, że gdyby wiedział, że Gregorski jest taki tchórz, to z pewnością by z Gregorskim to zrobił, co i z Kleszczami.

Szczegół znalezienia wielkiej ilości krwi i mózgu na poduszce, daje się wyjaśnić tem, że Grzegorski przydusił usta Kleszcza poduszką. O bezmyślności zbrodniarza i nie zwracaniu uwagi na wypadki u ludzi, którzyby mogli nieraz policyi dać wskazówki o zbrodni i zbrodniarzach, świadczy wypadek z pokrwawionym i zawalanym półkoszulkiem, który w pralni nie zwrócił uwagi.

Gregorski następnie przyznał się do głośnej sprawy napadu na wekslarkę Hanę Sztrasmanową w roku 1903. Za Sztrasmanową Gregorski śledził dzień cały, a chcąc się przekonać czy jest bogata i na ile, postarał się o rosyjską srebrną monetę, którą następnie potem zamienił u Sztrasmanowej. Ujrzawszy w pugilaresie jej wiele pieniędzy, nie spuszczał z niej później oka. Następnie kiedy Sztrasmanowa udała się do domu własnego na ulicę Dietla pod liczbę 34 wpadł za nią na schody, uderzył ją pięścią w głowę, i chwycił za torbę z pieniądzmi. Na krzyk wekslarki wybiegli lokatorzy, spłoszony, nic nie zrabowawszy musiał uciekać. Wypadek ten przyczynił się do śmierci Sztrasmanowej, która zmarła z przestrachu i wzruszenia.

Mordercy Kleszczów zostali wczoraj wieczorem odstawieni do więzień sądu karnego. Przewieziono ich dorożkami pojedynczo, naprzód Sobla, potem Gregorskiego. Tłumy ludzi otaczały powozy, wiozące morderców. Odstawiono także wspólnika ich kradzieży Lasonia, który podczas jazdy w dorożce z policyi do sądu, zakrył sobie twarz chustką, nie chcąc być poznany przez znajomych, mogących się znajdować w tłumie.

Śledztwo sądowe prowadzi dr Kazimierz Marowski.

Kronika.

Kraków, 7 czerwca.

Pomnik Piotra Chmielowskiego. Komitet budowy pomnika ku uczczeniu pamięci profesora Piotra Chmielowskiego zawiązany został w Krakowie z inicyatywy wydziału Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego. Komitet krakowski ma na celu współdziałanie z takimże komitetem, zorganizowanym przez lwowską Czytelnię akademicką. — Inicyatywa uczczenia pamięci założonego pracownika na niwie polskiej literatury, podjęta przez samą młodzież zasługuje ze wszech miar na uznanie i poparcie.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Na pierwszem zebraniu członków nowego Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“, odbytem dnia 4 b. m. w lokalu Zarządu głównego, nastąpiło ukonstytuowanie się Zarządu głównego, wydziału ścisłego, oraz wybór komisyi. Skład Zarządu głównego po dokonanych wyborach jest następujący: Prezes dr Ernest Bandrowski, wiceprezesi Józef Homolacz i Jan Skirliński, sekretarze Nowicki i dr St. Węckowski, skarbnik dr Michał Koy, zastępca dyr. Parczyński, rachmistrz dr M. Stępowski, zastępca prof. Januszewski, bibliotekarz prof. Januszewski, pomocnik bibliotekarza Długopolski.

Do wydziału ścisłego wchodzą członkowie prezydyum, nadto następujący członkowie Zarządu głównego: pp. dr Bogdanik, Długopolski, Januszewski, Parczyński, Zaleski.

Do komisyi skarbowej wybrano prócz prezesa, skarbnika i rachmistrza, pp. dra Adama, Jana Skirlińskiego, Eust. Śmiałowskiego, dra Surzyckiego, Władysł. Turskiego i dra Wróbla. — Do komisyi szkolnej wybrani pp.: dr Dulęba, Lech, Parczyński, dyr. Sołtysik, Srokowski, Wróblewski i Zaleski. — Do komisyi kwalifikującej, której zadaniem jest ocena dzieł dla czytelń ludowych, wybrani pp.: Januszewski, Sołtysik, dr M. Stępowski, dr St. Węckowski i K. Wojnar. — Do komisyi wydawniczej, wybranej dla wydawnictw Zarządu głównego i mającej się zająć oceną dzieł i rękopisów, wybrani członkowie wydziału ścisłego: dr E. Bandrowski, Januszewski, Długopolski, dr St. Węckowski, Zaleski, oraz pp. dr Balicki, Lech, dr Próchnicki i K. Wojnar.

Na posiedzeniu tem poruszono kwestyę organizacyi Związków okręgowych, a w związku z nimi wybór komisyi organizacyjnej, której zadaniem będzie wprowadzenie w życie tej nowej istytucyi. Z bieżących spraw uchwalono zezwolić Kołu miejscowemu w Tarnopolu na budowę własnego gmachu na gruncie tamtejszego gniazda sokolskiego.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych p. Józef Horoszkiewicz wyjechał dnia 5 b. m. do Kopenhagi celem wzięcia udziału w 9-dniowej konferencyi w sprawie ustalenia europejskiego rozkładu jazdy.

Ze Zwierzyńca piszą nam: Ruchliwe nasze Kółko rolnicze urządziło w niedzielę 5 b. m. wieczorek humorystyczno-wokalny. Na program nader urozmaicony złożyły się: znakomity śpiew (sola i duety) panny Rożkiewiczówney, która zachwycała swym miłym bardzo i dźwięcznym głosem; popisy mięszanego kwartetu wokalnego (p. Rożkiewiczówna, pp. Rożkiewicz, Lorenc i Szturca), który zasypywał publiczność licznemi wesołemi piosnkami; przepysznie i z werwą wypowiedziane monologi przez p. A. Szturcę i wreszcie nie mniej dobry jak wytrwały duet skrzypiec (pp. M. Tylko i St. Głowacki). Licznie zebrana publiczność wypełniła po brzegi ładnie udekorowaną salę w domu p. Owcy i rozbawiona hojnie oklaskiwała poszczególne punkty, unosząc miłe wrażenia z wesołego wieczorku.

Ślub. Dziś o godzinie 8 zrana w kościele OO. Jezuitów odbył się ślub dra Tadeusza Żeleńskiego, lekarza szpitala św. Ludwika, z panną Zofią Pareńską, córką profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z Czytelni dla kobiet. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Czytelnia dla kobiet w Krakowie“ odbędzie się we wtorek, dnia 14 b. m. o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa (ulica Jagiellońska, L. 5), celem dokonania na mocy nowozatwierdzonego przez namiestnictwo statutu, wyboru zarządu. W razie niedostatecznego kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później, bez względu na ilość zebranych członków.

„Z dalekiego Wschodu“. Warszawianin, p. Juliusz Borawski, b. artysta dramatyczny warszawskich teatrów rządowych, wypowie jutro we środę w teatrze ludowym dyalog p. t. „Kwestya z dalekiego Wschodu“. Jestto obyczajowa komedya wschodnia, poprzedzona objaśniającym wstępem. Głównym tematem jest walka chrześciaństwa z buddyzmem.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie odbędzie zebranie ogólne w dniach 13 i 14 b. m. w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (ulica Basztowa L. 8).

Doroczny XXII zjazd austro-węgierskiego Towarzystwa gazowo-wodociągowego. Na bankiecie, urządzonym przez miasto Kraków z powodu zjazdu, przemówił wczoraj w imieniu miasta wiceprezydent dr Leo, dziękując uczestnikom za przybycie. — Przemawiali nadto: p. Mieczysław Dąbrowski, wznosząc toast na pomyślność rozwoju Towarzystwa i na cześć gości i kolegów-fachowców; prezes p. Franciszek Walter dziękował serdecznie za przyjęcie nadzwyczaj gościnne; p. Bernauer z Budapesztu przypomniał dziejową przeszłość i nić owej sympatyi, która wiązała narody węgierski i polski; prezes krakowskiego Towarzystwa technicznego p. Steingraber zakończył toastem „Kochajmy się“.

Wracając do szczegółów zjazdu, zanotować musimy, że jeden ze zgłoszonych referatów odpadł ze względu na niemożność przybycia inżyniera Eilego ze Stuttgartu. Referat o urządzeniach wodociągowych miejskich w Krakowie wygłosił p. Tadeusz Jaszczurowski na Bielanach, pokazując urządzenia wodociągowe.

Przyszłoroczny zjazd odbędzie się w Pilźnie czeskiem. Towarzystwu austryacko-węgierskiemu rozchodzi się o zbliżenie do siebie także czeskiego towarzystwa i z tego powodu postanowiono zjazd urządzić w Czechach. Posiedzenia zjazdu zakończono dzisiaj. Po obiedzie odbyła się gromadna wycieczka do Wieliczki. Jutro zaś nastąpi zwiedzanie hut i walcowni w Witkowicach.

Stacya elektryczna w Krakowie. Miejski zakład elektryczny będzie jeszcze przed zimą wykończony i w ruch puszczony. Pożądanem jest pozyskanie zawczasu odbiorców prądu, aby młoda instytucya miejska rozpoczynając swoją działalność już w początkach swego istnienia miała byt zabezpieczony, pracowała zatem ekonomicznie i z zyskiem. Gmina miasta Krakowa unormuje cenę prądu o ile możności przystępnie. Aby jednak odbiorców zainteresować do większego i dłuższego zapotrzebowania, wysokość ceny zależeć będzie od rozmiarów i pory konsumcyi.

Zarząd miejskiej elektrowni, znajdujący się tymczasowo przy ulicy Dajwór l. 31, Nr. telefonu 567, chętnie pośpieszy z wszelką radą przy zakładaniu urządzeń elektrycznych i gotów jest do bezpłatnego wypracowania kosztorysów, obliczenia wydatków rocznych i t. p.

Ogólne warunki dostarczenia prądu z miejskiej elektrowni, oraz cena prądu elektrycznego zatwierdzone będą w najbliższych dniach przez władze i podane do publicznej wiadomości.

Kurs rybacki, czterodniowy, w Krakowie rozpocznie się w piątek dnia 10 b. m. o godzinie 10 zrana. Wykłady odbywać się będą codziennie przed i po południu w sali wykładowej zakładu zoologicznego przy ulicy św. Anny L. 6 (Collegium phisicum).

Służąca morderczynią. Anny Batkównej dotychczas nie udało się jeszcze ująć. Przeciw uplanowaniu zbrodni z góry świadczy, zdaje się, fakt, że Batkówna w dniu morderstwa, spotkawszy na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza pewną panią, zgodziła się do niej na służbę, a nie posiadając książeczki służbowej, zostawiła swój fartuch perkalowy biały w ciemne rzuciki.

Z Podgórza piszą nam: W dniu 31 maja b. r. odbyły się wybory do tutejszej gminy wyznaniowej izraelickiej, t. zw. kahału. Na 262 wyborców głosowało 196. Wybrani zostali członkami gminy wyznaniowej na 6 lat pp.: Szymon Dunkelblum, Aleksander Bernstein, Władysław Liban, Józef B. Kluger, Chaim Hofstäter, Chaim Majerczyk, Jakób L. Zucker i Tisch Löbl ze Skawiny; zastępcami zaś: L. Gumprich, dr P. Kepler, H. Grünfeld i Dawid Infeld.

Majątek bez właściciela. Sąd powiatowy w Bochni ogłasza, że posiada depozyt ze spadku po niejakim Feliksie Lewickim, wynoszący 80.000 koron, że depozyt ten więcej już niż 30 lat leży w sądzie i że jeżeli do roku sześciu tygodni i trzech dni nikt się po niego nie zgłosi, natenczas depozyt przejdzie na własność państwa.

Wystawa przemysłowa w Łańcucie. Piszą nam z Łańcuta: Wystawę tutejszą zwiedzają liczni goście, a nie brak także i gromadnych wycieczek. W pierwszym zaraz dniu zwiedzili ją gremialnie członkowie powiatowego Towarzystwa pedagogicznego. W piątek przybyły na wystawę wszystkie miejscowe i okoliczne zakłady naukowe i szkoły. Przeszło 3.200 uczniów i uczennic przybyło do Łańcuta i zwiedziło wystawę pod przewodnictwem ciała nauczycielskiego. Po zwiedzeniu wystawy urządzono dla dziatwy zabawę z loteryą, dla której starosta Noël i inspektor szkolny ks. Mazanek ofiarowali 1.200 fantów. Kierownik miejscowej szkoły, p. Tokarzewski ofiarował dla swojej dziatwy 200 fantów. W sobotę, z okazyi zjazdu powiatowych Kółek rolniczych, zwiedziło stu kilkudziesięciu delegatów wystawę. Ze Lwowa przybył na wystawę dyrektor kolei państwowych p. Wierzbicki, w towarzystwie zastępcy dyrektora, p. Bartmańskiego, szefa biura prezydyalnego p. Guttmanna i starszego inspektora p. Wekslera. Dyrektor Wierzbicki szczególną uwagę zwrócił na wyroby betonowe St. Cetnarskiego w Łańcucie. Leżajsk dostarczył stu kilkudziesięciu gości, podobnie jak i Rzeszów, z którego przybyło kilkaset osób pod wodzą pp. Niewiadomskiego i Szaynowskiego.

Proces o rozruchy antiżydowskie. Jak już donosiliśmy we wczorajszem sprawozdaniu z rozprawy karnej o rozruchy antiżydowskie w Uhnowie, czytanie aktu oskarżenia przerwanem zostało przez burzę. Była to burza gwałtowna. Deszcz bijąc o blaszany dach szopy, uniemożliwiał czytanie. Radca Charak ufny w donioslość swego organu, próbował czytać dalej. Ale daremny wysiłek. Burza szaleje, grom bije za gromem, grad siecze. Trzask, jak gdyby salwy karabinowej. Nie słychać ani słowa. Prokurator żąda przerwania rozprawy. Oskarżeni modlą się, bo zdaje się, że lada chwila szopa runie, ulegając przemocy rozhukanego żywiołu. Deszcz, przedostając się przez szczeliny w dachu, zmusza sędziów do ustąpienia. Po pewnym dopiero czasie uspokaja się niebo i można dokończyć czytania.

Ciąg dalszy rozprawy po południu. Radca Koerber, aby niepotrzebnie obżałowani nie tracili czasu, wzywa na popołudniu tylko pierwsze cztery ławki. To robi bardzo dobre wrażenie. Nadto sposób taktowny przesłuchiwania pozyskuje u winnych zaufanie do sądu. I czuć w istocie niejako w atmosferze, że lud ten nie widzi w trybunale wroga, ale sędziego, stróża praw, a to chyba ważna rzecz i nie łatwa do osiągnięcia.

Po południu rozprawa staje się monotonna. Przesłuchiwani wypierają się wszystkiego. Twierdzą, że albo nie byli w miejscu rozruchów, albo przyszli tam już po wszystkiem.

Józefowi Kosoneckiemu zarzuca akt oskarżenia, że widziano go z drążkiem. On tłumaczy się, że mając lat 77, nie może chodzić bez laski, „a u żyda każda laska, to drążek“.

Ignacy Gębuś, kowal z Poddubiec, twierdzi, że przyjechał do ognia z sikawką.

W ten sposób tłumaczą się i inni. Dzisiaj rozprawa trwa w dalszym ciągu.

Pożary w kraju. Z Baranowa piszą nam: W gminie Skopanie, tuż obok stacyi kolejowej w Baranowie, spłonęło w dniu 2 b. m. 7 domów wraz z wszelkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Ogień wybuchł o godzinie 4 po południu i rozszerzył się z taką szybkością, że zdawało się, iż cała wioska pastwą płomieni się stanie. Pierwszą pomoc niósł personal stacyi kolejowej w Baranowie, będąc w przeciągu 10 minut z sikawką na miejscu pożaru, którym też przy nadludzkiej niemal pracy udało się ogień zlokalizować. Praca kolejarzy była nader żmudną, gdyż domy są wszystkie drewniane, słomą kryte i tuż do siebie przylegające. Im też należy się w pierwszej linii uznanie za uchronienie całej wioski od niewątpliwego zniszczenia. Straże pożarne z Baranowa, Dzikowa i Padwi przybyły — niestety — dość późno, bez dostatecznych przyborów. Straty wynoszą około 10.000 złr., z tego jest mała część ubezpieczona. Wypadków z ludźmi nie nie było żadnych, spłonęło jedynie kilka sztuk nierogacizny.

Strejk. Z Buczacza donoszą, że w niedzielę wybuchł tam strejk żydowskich czeladników stolarskich. Strejkujący żądają skrócenia dnia roboczego od godz. 7 zrana do godz. 6 wieczorem.

Zmarli.

Wincenta Krzemińska, przeżywszy lat 45, zmarła d. 2 b. m. w Krakowie.

Jan Gumuliński, zmarł dnia 3 b. m.

Józef Antoni Źralski, emerytowany skarbnik salinarny, przeżywszy lat 85, zmarł d. 5 b. m.

Ks. Aleksander Michniewski, wychodźca z r. 1863, zmarł nagle onegdaj zrana w lwowskim Zakładzie nieuleczalnych imienia Bilińskich, przeżywszy lat 70.

Wanda z Łuczkiewiczów Próchnicka, żona znanego pedagoga i dyrektora szkoły, zmarła onegdaj we Lwowie, przeżywszy lat 53.

Ze świata.

Nowi biskupi. Z Rzymu donoszą do „Kuryera Warszawskiego“:

Watykan wysłał już breve co do obsadzenia katedr biskupich: w Płocku kanonika kapituły łucko-żytomierskiej ks. prałata Apolinarego Wnukowskiego i w Saratowie kanonika kapituły saratowskiej ks. prałata Józefa Kesslera.

Na razie obsadzenie wakującej katedry biskupiej sejneńskiej uległo jeszcze zwłoce.

Biskup-nominat płocki ks. Apolinary Wnukowski urodził się w r. 1848, liczy więc obecnie 56 lat życia. Był dotychczas prałatem-kustoszem katedry w Żytomierzu, asesorem konsystorza łucko-żytomierskiego i regensem seminaryum w Żytomierzu.

Biskup-nominat tyraspolski (saratowski) ks. Józef Kessler ma lat 41 i był dotychczas prałatem i kanonikiem katedry saratowskiej, wiceregensem i profesorem seminaryum duchownego w Saratowie, oraz asesorem konsystorza rzymsko-katolickiego tyraspolskiego. Na tronie biskupim zasiądzie ks. Józef Kessler po baronie v. d. Rooppie, obecnym biskupie wileńskim.

Wiec notaryuszów odbył się wczoraj w Wiedniu. Uchwalono, by komisya centralna i komitet wykonawczy związku notaryuszów z całym naciskiem dążyły do usunięcia licznych braków w stanie notaryuszów. Z Galicyi wybrano do wydziału notaryusza Niemczewskiego z Krakowa, Buynowskiego z Pilzna, kandydata not. Glücka z Podgórza i Rastawieckiego z Kulikowa. Przyszły zjazd odbędzie się ponownie w Wiedniu. Dla czego nie w innem mieście?

Morderstwo rabunkowe, przypominające sprawę Kleszczów, popełnione zostało w Langenleben w Austryi Dolnej. W nocy z soboty na niedzielę niewiadomy dotąd sprawca uderzeniami siekiery w głowę zamordował kramarza Gehera, a żonę jego ciężko poranił. Napad został dokonany, gdy małżonkowie spali w jednem łóżku. Morderca zabrał sto dwadzieścia koron.

Proces o strejk kolejowy na Węgrzech. W poniedziałek podjęto dalszy ciąg rozprawy karnej przeciwko przywódcom strejku kolejarzy na Węgrzech. Na wstępie przedłożył prokurator trybunałowi pismo dyrekcyi państwowych kolei, mocą którego telegrafiści zostali uwolnieni od dotrzymania tajemnicy co do treści depesz strejkowych. Trybunał uchwalił także na wniosek prokuratora zażądać od dyrekcyi poczt i telegrafów, ażeby telegramy, odnoszące się do strejku, przedłożyła sądowi. W toku rozprawy przesłuchano kilku członków klubu demokratycznego, którzy bawili w lokalu podczas rokowań komitetu z posłem Vörösem. Świadkowie ci zeznają zgodnie, że w lokalu klubu znajdowało się przeszło 300 strejkujących i wzywało członków komitetu, gotowych już przyjąć propozycye rządu, do trwania w oporze i zarzucało im zdradę. Przy przesłuchaniu dyurnisty kolei państwowych Farbenleina przyszło do żywej wymiany słów między prokuratorem i przewodniczącym. Prokurator zarzucił świadkowi, że w policyi zeznawał bardziej obciążająco. Przewodniczący zarządził przedłożenie protokołu z tego przesłuchania, okazało się jednak, że protokołu takiego nie było. Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano szereg telegrafistów, którzy przyjmowali depesze strejkowe. Zeznają oni, że stacye nadawcze zgłaszały się pod fałszywemi nazwami, dlatego trudno było stwierdzić, skąd depesze pochodziły.

Wybuch dynamitu. Wczoraj rano wybuchła znaczna ilość dynamitu na stacyi Florans w stanie Colorado, w północnej Ameryce. Dziewięć osób odniosło przytem śmiertelne poparzenia.

Burza w Madrycie szalała wczoraj, a równocześnie padał grad. Ruch tramwaju musiano wstrzymać. Szkody zrządzone przez burzę są znaczne.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego Piotra Bugiela z Zatora do Rzeszowa, kancelistę Rudolfa Danka z Myślenic do Zatora i zamianował naczelnika posterunku żandarmeryi, tytularnego wachmistrza Józefa Kleszcza, kancelistą w Myślenicach.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela porady w każdą środę od godziny 6 do 7 wieczór w sali Tow. zaliczkowego przy ul. Szewskiej l. 16.

Repertoar Teatru krakowskiego.

We środę: „Lilla Weneda“.

We czwartek: „Hedda Gabler“ (występ Siemaszkowej).

W sobotę: „Ponad wodami“ (występ Siemaszkowej).

W niedzielę: „Nadzieja“ (występ Siemaszkowej).

Z kalendarza. We środę 8 czerwca: Medarda i Wilhelma bb. ww.; we czwartek 9 czerwca: Felicyana m. i Pelagii p. m.; w piątek 10 czerwca: Serca Jezusowego, Małgorzaty.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 czerwca termetr doszedł od 6·4 do 23·7° C.; barometr opadał.

Dnia 7 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 740·3 mm., termometru 16·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 7 czerwca: zachmurzenie zmienne; mglisto; bardzo ciepło; lokalne burze.

O obrazę czci.

Kraków, 7 czerwca.

Na dzisiejszej rozprawie zawiadomił przewodniczący, że księgarzowi Fabianowi Himmelblauowi nie można było doręczyć wezwania na rozprawę, bo wczoraj wyjechał do Wiednia. (Świadek ten miał poświadczyć, że z polecenia p. Lipińskiego za pośrednictwem Fragnerowej traktował z p. Kotarbińskim, aby p. Lipińskiemu zapłacił kilkaset koron, a wtedy p. Lipiński zaprzestanie atakować p. Kotarbińskiego w „Bocianie“).

Osk. Lipiński: On nie chciał być słuchany i dlatego wyjechał do Wiednia. Przew.: Dlaczego pan tego wczoraj nie powiedział? Osk. Ależ p. Himmelblau wczoraj do godz. 1 był obecny na rozprawie i wprost uciekł z Krakowa, aby nie świadczyć. Oskarżony prosi z tego powodu o odroczenie rozprawy, bo przesłuchanie Himmelblaua stanowi dla niego bardzo ważną okoliczność i materyał dowodowy, czy popełnił szantaż, czy nie. Oskarżony protestuje także przeciw wczorajszym słowom dra Lewickiego, że Himmelblau jest dostawcą finansowym oskarżonego. Przew.: To nikomu nie ubliża; każdy ma swego dostawcę finansowego.

Dr Goldhammer: Niejeden nie może znaleść takiego dostawcy.

Dr Lewicki sprzeciwia się odroczeniu, dr Goldhammer popiera wniosek swego klienta.

Dr Lewicki: Jest to moment niesłychany, aby świadek oskarżonego, wiedząc, że będzie słuchany, wyjechał sobie z Krakowa. Jeżeliby jednak trybunał uważał za stosowne rozprawę odroczyć, to proszę o zawezwanie na świadka adwokata dra Gleitzmana, który poświadczy, że p. Lipiński napadł na niego osobiście w „Bocianie“, a zaniechał napaści potem, otrzymawszy od dra Gleitzmana pieniądze i jeszcze się o większą sumę targował. Może mnie p. Lipiński za ten wniosek zaskarży.

Osk.: Owszem, wniosę skargę.

Przewodniczący zarządził dłuższą przerwę, podczas której za pośrednictwem dyrekcyi policyi polecił sprawdzić, czy Fabian Himmelblau istotnie wyjechał, czy też może bawi w Krakówie.

Przerwa trwała dwie godziny; tak długo szukano Himmelblaua, jednak go nie znaleziono, bo istotnie wczoraj wyjechał do Wiednia. Trybunał odmówił żądaniu odroczenia rozprawy, bo sądzi, że oskarżony sam spowodował, aby świadek wyjechał i na rozprawie nie stanął. Oskarżony tak szybko zniósł się wczoraj po rozprawie z Himmelblauem, że gdy zaraz po rozprawie woźny udał się do mieszkania Himmelblaua, już go nie zastał i wezwania doręczyć nie był w stanie. — Wobec tego trybunał odmówił także żądaniu dra Lewickiego o przyzwanie dra Gleitzmana na świadka.

Przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, odczytał pytania dla sędziów przsięgłych i udzielił głosu oskarżycielowi, p. Kotarbińskiemu.

Dyr. Kotarbiński zaznaczył, że po 35 latach spokojnej pracy na polu literackiem i artystycznem po raz pierwszy wyprowadzony z cierpliwości, musi się udać do sądu, aby krzywdę jego rozpatrzono. Oskarżyciel omówił stanowisko dyrektora teatru, który jest odpowiedzialny przed prasą, przed komisyą artystyczną, przed Radą miasta. Krytyka jest dozwolona, ale uznał za stosowne na niego napaść p. Lipiński, który w „Bocianie“ uprawia spekulacyę na najniższych instynktach ludzkich, w sposób dotąd w prasie nieznany. — Mowca mógłby coś powiedzieć o redagowaniu pisma humorystycznego, bo przez 10 lat był redaktorem takiego pisma, i może powiedzieć, że ani on, ani wydawca nie ma na sumieniu ani jednej krzywdy ludzkiej. Wiedzą wszyscy, jaki jest teatr krakowski i że prowadzony jest z tendencyą uczciwą. P. Lipiński ośmielił się błotem obrzucać dyrektora teatru i jego współpracowników. W ciągu pięciu lat wystawiono kilkadziesiąt sztuk polskich i obcych autorów (dyr. Kotarbiński wylicza te sztuki). To wszystko, co „Bocian“ napisał, to wszystko potwarze, to rzucanie się na ludzi, którzy pracują z dobrą wolą.

Mówi pan Lipiński, że oskarżyciele mają w Warszawie 30.000 rubli złożonych. Otóż każdemu — mówił p. Kotarbiński — kto mi te pieniądze wskaże, gotów jestem oddać połowę. Zupełnie jest inaczej; oskarżyciel jest winien Radzie miejskiej, i nawet ulgi musiała Rada mu udzielić, bo tak wysokich należytości nie mógł opłacić. P. Lipiński zarzucił mi, że spekuluję na teatrze, on, który jest spekulantem na szantażu! Jak śmie taki rozbójnik literacki rzucać się na cześć osobistą kobiety, która ze swym człowiekiem ciężko pracuje. Dyr. Kotarbiński zakończył stwierdzeniem, że oskarżony go skrzywdził i nie wątpi, że występek ten będzie ukarany.

Dr Lewicki popiera oskarżenie i ubolewa, że w Królestwie Polskiem uzyskało debit tylko jedno pismo z za kordonu, a jest niem „Bocian“, z którego szpalt płynie trucizna dla młodzieży i który jest tajemną młodzieży lekturą. Obwiniony broniąc się tu, wystąpił z perfidyą, twierdząc, że występował przeciw teatrowi, który grywa tłuste farsy. Takie sztuki grają wszędzie. Nbwiniony zarzucał oskarżycielom, że ich artystki prowadzą życie niemoralne, a wysnuty stąd przez pana Lipińskiego wniosek był wprost ohydą. Oskarżonemu nie chodziło przecież, jak twierdzi, o krytykę teatralną; proszę popatrzeć na inne, nie „teatralne“ artykuły „Bociana“, a każdy zobaczy, że p. Lipiński nie jest apostołem moralności. Nie było u p. Lipińskiego motywów społecznych, nie było dobrej wiary i dlatego on — choć redaktor — nie miał prawa tak pisać. Dokądbyśmy doszli, gdybyśmy pozwalali na takie napaści, na obrzucanie błotem kobiety zamężnej, zajmującej stanowisko społeczne? A potem zapytajmy, kto tu napada, kto krytykuje? Człowiek, który — jak zeznaje Fragnerowa — za pośrednictwem Himelblaua chciał wyłudzić od p. Kotarbińskiego, aby przestał pisać, który od dra Gleitzmana wziął pieniądze, aby nie pisać przeciw niemu. Humorystyka jest potrzebną, ale w pewnych granicach i gdy czyste są pobudki. Tu mamy ponure cienie, system, wprost uświęcony w „Bocianie“, którego hasłem i programem jest pornografia. Ten szkodnik społeczny powinien za krzywdę, którą oskarżycielom wyrządził, być ukaranym.

Dr Goldhammer w obronie oskarżonego podniósł, że wolność prasy musi być przestrzeganą, a satyrze, która posiada mniej ścisłe zadanie, ta wolność daną być musi w większej mierze. Każdy ma prawo krytyki. Obrońca omawia znaczenie teatru w czasach dawniejszych, a o dzisiejszym — ponieważ nie mieszka stale w Krakowie — odczytuje przemówienia w Radzie miasta dra Staniszewskiego, r. Bartoszewicza i dra Guńkiewicza. Obrońca podnosi, że dawne pisma humorystyczne miały napis: „jeżeli gryzę, to sercem gryzę“, i przyznaje, że „Bocian“ tak nie czyni; przyznaje, że „Bocian“ uprawia pornografię, ale — dziwny tragizm — oskarżony zarzuca to samo oskarżycielom, twierdząc, że oni ze sceny to samo czynią. Na dowód przytacza obrońca „Walca barona Molskiego“, „Damę od Maksyma“ i t. d. Ryciny, zamieszczone w „Bocianie“, były satyrą może gryzącą, ale zawsze tylko satyrą; wiersze skierowane były przeciwko prowadzeniu teatru, na co także pozwala sobie prócz „Bociana“ i „Dyabeł“.

Po replice stron i resumé przewodniczącego, przysięgli naradziwszy się, wydali następujący werdykt:

Werdykt i wyrok.

Na pytanie pierwsze główne: Czy Stanisław Lipiński winien jest, że w nrze 4 „Bociana“ z 15 lutego 1904 r. zamieścił postać świni z głową Lucyny Kotarbińskiej i wiersz, przez co Lucynę Kotarbińską na publiczne urągowisko wystawił? — odpowiedzieli sędziowie przysięgli: 11 głosami tak, 1 nie.

Na pytanie drugie główne: Czy Stanisław Lipiński winien jest, że w tym numerze „Bociana“ zamieścił wiersz, ubliżający Lucynie Kotarbińskiej, jako kobiecie? — odpowiedzieli sędziowie przysięgli: 1 głosem tak, 11 nie.

Na pytanie trzecie główne: Czy Stanisław Lipiński winien jest, że zamieścił w „Bocianie“ nr 4 rycinę niedźwiedzia z podobizną głowy Józefa Kotarbińskiego i wiersz, przez co na publiczne pośmiewisko wystawił Józefa Kotarbińskiego? — odpowiedzieli sędziowie przysięgli: 4 głosami tak, 8 nie.

Na podstawie werdyktu trybunał skazał Stanisława Lipińskiego na 2 miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni. Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

Zastępca oskarżyciela prywatnego dr Wł. Lewicki zgłosił odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary.

Skład ławy przysięgłych na tym procesie był następujący: Wincenty Satalecki, masarz; Leonard Malik, cukiernik; Józef Wątorski, piekarz; Józef Zadęcki, szewc; Leon Schleichkorn; Karol Łuczko, aptekarz; Franciszek Sitko, gospodarz; Franciszek Sauer, właściciel kawiarni; Henryk Dresner, właściciel składu futer; Kazimierz Gluziński, właściciel składu futer; Szymon Drozdowski, rzeźnik; Karol Dettloff, inżynier; zastępca: adwokat dr Judkiewicz.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Oferta na budowę kolejową.** Została rozpisaną publiczna rozprawa ofertowa na wykonanie dwóch ogrzewalni, dwóch popielnic, dwóch podmurowań pod obrotnice i budynku administracyjnego wraz z dobudową na stacyi Podgórze-Płaszów. — Plany, warunki budowy i inne załączniki można przeglądać w oddziale dla budowy i konserwacyi dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, począwszy od d. 16 czerwca 1904 r. Odnośne oferty będą w dyrekcyi najpóźniej do d. 30 czerwca b. r. 12 godzina w południe przyjmowane. Otwarcie tychże nastąpi w 1/2 godziny później.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6.6 1904 r. Na dzisiejszy arg spędzono: a) bydła rogatego rosłego 40 sztuk, b) jałownika 15 sztuk, c) cieląt 350 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 99 sztuk. Razem 513 sztuk.

Woły płacono po 64 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 59 do 62 kor., buhaje po — do 69 kor., cielęta po 64 do 80 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 18 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 136 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 511 sztuk, a na eksport bydła rogatego 12 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny bydła rogatego i cieląt nieco spadły od ostatniego targu. Ceny nierogacizny utrzymują się stale wysokie.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 czerwca.

Następca Chmielowskiego. Dr Józef Kallenbach — jak donosi „Słowo Polskie“ — został już mianowany profesorem literatury polskiej na wszechnicy lwowskiej.

Z Wydziału krajowego. Dr Jahl, zastępca członka Wydziału krajowego, objął wczoraj kierownictwo departamentu w miejsce ś. p. Romanowicza.

Budowa ruskiego teatru we Lwowie. Magistrat lwowski zatwierdził już plan parcelacyi gruntu pod budowę teatru ruskiego na stoku ulicy Sykstuskiej i ulicy Leona Sapiehy. W tym roku ma być przeprowadzonem planowanie i wywóz ziemi, kosztem 20.000 koron. Teatr obliczono na 900 widzów. Komitet postanowił zmienić zewnętrzny plan budowy, którą przeprowadzi wiedeńska firma Fellner i Helmer. W nowym planie, na który rozpisano konkurs, mają być uwzględnione architektoniczne i ornamentacyjne znamiona budownictwa ruskiego.

Zatruta galareta. Jak już wczoraj donosiliśmy, we Lwowie zachorowały trzy osoby z powodu spożycie galarety wieprzowej, zakupionej w masarni Jayki, z których szewc Wierzbiński umarł.

Nadto zachorowały trzy osoby w domu Jerzego Kirscha, restauratora, mieszkającego pod l. 20 przy ulicy Ruskiej. Mianowicie kupił on onegdaj u G. Jayki studzonych nóg. Tego samego dnia część ich spożyła żona jego Wilhelmina i 2-letni synek Ferdynand, nazajutrz zaś zjadł resztę sam Kirsch. Wszyscy troje zaniemogli ciężko, skutkiem czego zarządzono odstawienie ich do szpitala powszechnego.

Oprócz nich zachorowali: Karolina Łuczyn, żona ślusarza i Katarzyna Michalska, obie zamieszkałe przy ul. Łyczakowskiej l. 41, robotnik Rudziński, zamieszkały przy ulicy Teatyńskiej l. 21 i Józef Bernacki, służący sklepowy z handlu wódek p. Baczewskiego, zamieszkały w Rynku. Łuczynowa, Michalska i Rudziński leczą się w szpitalu; Bernacki ma się nieco lepiej i pozostaje w leczeniu domowem u swego słażbodawcy.

Objawy choroby u osób, które spożyły ową galaretę, podobne są bardzo do objawów duru brzusznego. Ponadto istnieją znamiona zatrucia, które mogłoby według opinii lekarskiej, nastąpić wskutek dostania się „arsenu“ do żołądka, bądź też wskutek t. zw. „botulismus“, tj. trucizny, wywiązującej się na mięsie, rakach, rybach itd. w okresie gnicia.

Koło sklepu Jayki przy ulicy Krakowskiej gromadzą się tłumy publiczności. Sklep zamknięty, u wejścia zaś stoi dwóch policyantów, którzy przestrzegają porządku.

Wśród tłumów krąży pogłoska, że zatrucie mięsa spowodowały szczury, na które p. Jayko używał trucizny. Tymczasem komisya zbadała, że p. Jayko nie używał żadnej trucizny i szczurów w jego pracowni nie ma. Jakiego rodzaju było to zatrucie osób, wykaże sekcya zwłok ś. p. Jana Wierzbińskiego i badanie zawartości żołądka ofiary, przeprowadzone przez chemika sądowego p. Włodzimirskiego.

W ostatniej chwili komisya sanitarna po trzygodzinnem badaniu sklepu przy ul. Krakowskiej i warstatu masarskiego p. Gustawa Jayki przy ul. Torosiewicza stwierdziła, że warstat, jakoteż skład wędlin trzymane są w porządku wzorowym. Na podstawie tego orzeczenia policya odwołała zarządzone aresztowanie Jayki.

O ile pogłoskom wierzyć można, będzie się tu miało do czynienia ze złośliwą zemstą. Faktem jest bowiem, że p. Jayko przed niedawnym czasem oddalił 7 osób ze swej służby, a kilka z tych osób za ciężkie przewinienie nawet pobił. Przypuszczają więc, że może która z tych osób, chcąc się zemścić na pryncypale, przez zatrucie studzieniny zamierzała wyrządzić szkodę jego firmie.

Z teatru wojny.

Wedle dzisiejszych naszych depesz można już sobie wyrobić pewne wyobrażenie o kierunku i planie odsieczy rosyjskiej, zdążającej pod Port Artura. Dywizya Stackelberga wysłaną została naprzód, celem niepokojenia armii marszałka Oku i odcinania świeżo lądujących w Pitsewie wojsk japońskich od połączenia się z armią główną. Pod Wafankun atoli położyli Japończycy kres pochodowi armii Stackelberga i zmusili ją do odwrotu. (Zob. art. wstępny). Obecnie wyrusza podobno Kuropatkin, — prawdopodobnie z powodu rozkazu cesarskiego, — z Liaojangu z olbrzymią armią ku Haiczeng, aby poprzeć akcyę Stackelberga. Dlatego gdzieś w okolicach Haiczengu spodziewać się należy lada chwili wielkiej bitwy, bo podobno przednie straże obu nieprzyjacielskich armij już się starły.

Ta bitwa zawyrokuje o losach odsieczy dla Portu Artura. Jeżeli Kuropatkin zwycięży, to połączy się ze Stackelbergiem i podąży pod Port Artura. W przeciwnym razie dywizya Stackelberga będzie zgubiona, a Kuropatkin musi cofnąć się ku Charbinowi.

Wczorajsza wiadomość o zatopieniu kanonierki rosyjskiej „Giliak“ sprawdza się. Admirał japoński Togo donosi, że kanonierka ta najechała pod Portem Artura, koło Czeng-Taw-Szan, na minę podwodną, prawdopodobnie japońską, i wyleciała w powietrze.

Rosyjskie ministerstwo wojny zarządziło, jak z Petersburga donoszą, mobilizacyę I korpusu, którego część stoi załogą w Petersburgu. Odbędą się więc znowu teatralne pożegnania.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 7 czerwca).

Londyn. Z Petersburga donoszą do „Standardu“, że rzekomo Ameryka zamierza Japonii wydzierżawić wyspy Filipińskie i że rokowania są już w toku.

Kuropatkin rusza na odsiecz.

Londyn. Jeżeli wiadomości, pochodzące z głównej kwatery rosyjskiej w Liaojangu, nie są tendencyjnie fałszywe, aby zmylić sztab armii japońskiej, to zdaje się, że Kuropatkin **zdecydował się ruszyć na odsiecz Portu Artura z całą siłą swej armii,** skoncentrowanej koło Liaojangu, **i przejść do kroków zaczepnych.**

Wojskowi attaché obcych mocarstw, znajdujący się w rosyjskiej kwaterze głównej — jak donosi „Express“ — otrzymali zawiadomienie, **aby we czwartek byli gotowi do marszu na południe.** Takie samo polecenie otrzymali dwaj korespondenci pism, znajdujący się w Liaojangu.

Londyn. Wedle wiadomości z rosyjskich źródeł, Kuropatkin **znajduje się już w pochodzie z potężną armią w celu odsieczy Portu Artura.** Nowo utworzony czwarty korpus armii przybył 4 b. m. do Liaojangu i przez ten korpus armia Kuropatkina **wzmocnioną została do 200.000 ludzi.**

Przygotowania do bitwy.

Londyn. „Express“ donosi, że Kuropatkin w czasie ostatnich czterech tygodni zupełnie zreorganizował swoją armię i zjednoczył ją w jednolitą bitną armię. Inny korespondent „Expressu“ uzasadnia zmianę planu Kuropatkina, mianowicie rosyjski sztab jest przekonania, że Japończycy nie mają zamiaru ruszyć na Liaojang, ze względu, że w ciągu dwóch lub trzech tygodni zaczyna się w Mandżuryi okres deszczów, przez co złe drogi utrudniać będą marsz. Jeżeli te doniesienia są prawdziwe, to przyszłoby — jak przed 10 laty podczas wojny japońsko-chińskiej — do walnej bitwy Kuropatkina z Kurokim koło Haiczengu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojang pod datą 6 b. m.: Kilku obcym attaché wojskowym, pomiędzy innymi także obu angielskim attaché, pozwolono udać się na południe. Kilku attaché spodziewa się, że będą się mogli przyłączyć do kozaków, którzy zbliżają się z północy do Kinczu. Na wschodnich wybrzeżach Liaotungu **ląduje obecnie jeszcze jedna armia japońska,** która będzie miała za zadanie wstrzymać marsz Rosyan do Daszicao, zwrócony przeciw armii generała Oku. Japończycy, jak się zdaje, zaniechali zamiaru ataku na Liaojang, chociaż jest rzeczą wątpliwą, czy wogóle taki plan mieli. Deszcze, rozpoczynające się za dwa albo za trzy tygodnie, utrudnią bardzo operacye wojenne. Tymczasem **kozacy zbliżają się do japońskich straży przednich,** podczas gdy inny oddział **zbliża się do prawego skrzydła armii generała Kurokiego.** Stan zdrowia wojsk jest wszędzie bardzo dobry i niema wypadków chorób zakaźnych.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że 5 b. m. słyszano silny ogień dział w kierunku miejscowości Dawan, na wschód od Liaojang.

Koncentracya Rosyan.

Londyn. Z Tokio donoszą, że rosyjskie wojska koncentrują się koło Anszanczan (w pośrodku drogi żelaznej między Liaojang i Hajczeng. Przyp. red.) i Haiczeng, aby uczynić dywersyę Kurokiemu. 20.000 Rosyan znajduje się koło Langczeszan na drodze do Liaojangu, 10.000 między Klesantan a Kikorej. W Liaojangu znajdują się dwie dywizye piechoty, 3000 kozaków i 70 dział. Miasto silnie ufortyfikowano. Dnia 5 b. m. mieli Japończycy zaniechać marszu na Liaojang.

Armia japońska.

Londyn. „Daily Mail“ donosi, że japońskie wojska składają się z następujących sił: pierwsza armia pod Kurokim znajduje się koło Fengwangczengu; składa się ona z pierwszej i dwunastej dywizyi. Druga armia pod komendą generała Oku znajduje się przed Portem Arthura; składa się z trzeciej, czwartej i piątej dywizyi. Trzecia armia, pod komendą generała Nodzu, znajduje się koło Tinjan i składa sią z 6, 10 i 11-tej dywizyi. Gdzie obraca się dywizya ósma i dziewiąta, nie wiadomo. Każda dywizya liczy 25.000 ludzi. Piąta dywizya, która wylądowała w Dalnym, ma najcięższe zadanie przy szturmie na Port Artura.

Londyn. Do Liaojangu nadeszła wiadomość, że dalsze armie japońskie wylądowały na wschodniem wybrzeżu półwyspu Liaotung, aby pochodowi rosyjskiej armii stawić opór.

Utarczki i potyczki.

Petersburg. Telegram generała Gilińskiego do ministra wojny z d. 3 czerwca b. r. donosi: Sprawozdanie pisemne generała Stoessla, jakie nadeszło, uzupełnia telegraficzne doniesienia o wydarzeniach do dnia 21 maja. Sprawozdanie to donosi o wielu mniejszych potyczkach i nie zawiera nowych szczegółów. Straty Rosyan w czasie od 14 do 21 maja wynosiły 10 oficerów i 175 żołnierzy. Przy japońskich jeńcach znaleziono rosyjsko-japońskie słowniki, których tekst przystosowany jest do stosunków w Porcie Artura i Dalnym. Wojska te widocznie już od dawna przeznaczone były do operacyj przeciw Portowi Artura.

Petersburg. Telegram generała Kuropatkina do cara Mikołaja z 5 b. m. donosi: Dnia 3 czerwca zaatakowała japońska piechota naszych kozaków i zajęła silne stanowisko na wyżynach koło Khotiapudza. Przy współdziałaniu posiłków, jakie nadeszły, oraz ogniu artyleryi kozacy zmusili Japończyków do opuszczenia stanowiska i **cofnięcia się.** Ogień artyleryi trwał od godziny 1 do 6 po południu. Ze strony japońskiej brało udział w potyczce 6 kompanij piechoty. Działa naszej kawaleryi strzelały doskonale i im zawdzięczać należy pomyślny wynik potyczki. Komendant kozaków Starkow padł. Dwaj oficerowie lekko ranni. 11 kozaków rannych. Straty Japończyków nie są znane, są jednakże prawdopodobnie znaczne.

Car, Aleksiejew i Kuropatkin.

Londyn. Pisma tutejsze donoszą z Petersburga, że Aleksiejew pozostaje w ciągłej korespondencyi telegraficznej z carem. Z Petersburga wyszedł rozkaz, aby Kuropatkin **natychmiast wyruszył na odsiecz Portu Artura** i już to uczynił. Dziennik „Daily News“ natomiast donosi, że rozkaz carski jeszcze nie został wręczony Kuropatkinowi, bo uczynił on carowi przedstawienie, że wymarsz na odsiecz Portu Artura stworzy wielkie niebezpieczeństwo pod względem strategicznym.

Znowu katastrofa.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Czifu, że koło Talienwan z powodu natknięcia się na minę **zatonął japoński okręt „Szikiszima“.** Nastąpić to miało tak prędko, że **cała załoga,** złożona z 741 ludzi, **zatonęła.**

Na Korei.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi, że rosyjskie forpoczty zbliżają się do Gensan. Już odbywają się małe potyczki.

Nowy dowódca.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Petersburga: Admirał Enquis, gubernator Nikołajewska, zamianowany został dowódcą eskadry Morza bałtyckiego, która ma bezzwłocznie wyruszyć na daleki Wschód, aby poprzeć odsiecz Portu Artura od strony morza.

Moskwa popiera Japończyków.

Londyn. Do „Standarda“ donoszą z Petersburga, że istotnie japońska pożyczka w Moskwie doznaje wielkiego poparcia ze strony tamtejszych kapitalistów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 czerwca.

Chojnice. Słychać, że uwięziony Masloff poczynił dalsze zeznania przed sędzią kryminalnym co do szczegółów zamordowania Wintera. Rewizya domowa zwiększyła poszlaki winy, ciążące na osobach podejrzanych.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że cywilnym adlatusem gubernatora Bośni w miejsce barona Kuczery, został zamianowany baron Izydor Benko-Pojnik.

Budapeszt. Delegacya węgierska przyjęła dzisiaj cały kredyt marynarki.

Konstantynopol. Porta otrzymała wczoraj depeszę, że w wilajecie Van zniesiono bandę ormiańską, złożoną z 30 głów.

Konstantynopol. Ostatni zamach na pociąg kolejowy wywołał w tureckich kołach dyplomatycznych bardzo przykre wrażenie, mimo iż poufnie sygnalizowano już, że będą rozpoczęte zamachy dynamitowe, oraz że aresztowani z końcem kwietnia członkowie band macedońskich zamachy dynamitowe zapowiedzieli.

Rozwiązanie Sejmu czerniowieckiego.

Czerniowce. Wybory do Sejmu odbędą się między 22 a 28 lipca.

Krótka sesya sejmowa.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą z Wiednia, że obecna sesya Sejmu czeskiego potrwa zaledwie tydzień.

Poseł w stajni.

Praga. W Kiszycach koło Pilzna zwołał poseł Fressl zgromadzenie wyborców, na które przybyło bardzo mało jego zwolenników. Fressl odmówił udziału w zgromadzeniu. Wywołało to burzliwe zajścia, które skończyły się bójką. Fressla schwytano i zamknięto w stajni, gdzie przesiedział 2 godziny. Fressl zrobił doniesienie karne; jednego ze sprawców uwięziono.

Krwawe zamachy i rozruchy.

Victor (Stan Colorado). Jak się przekonano, eksplozya na dworcu Independance de Florans, gdzie eksplodował wielki zapas dynamitu, raniąc śmiertelnie 9 osób, była spowodowaną zamachem. Gdy wczoraj wieczorem właściciele kopalń przemawiali na zgromadzeniu na temat zamachu dynamitowego, przyszło do by[…] scen, **wśród których jednę osobę zas[…]** a 6 osób zraniono. Milicya udała [się do] sali zgromadzenia, przed którą zebrali s[ię ro]botnicy, którzy dali ognia. **Siedmiu [robot]ników jest zastrzelonych.** Ogólna ilość [osób] **dotąd zabitych wynosi 21.** Stu robotników aresztowano.

O samodzielność Chorwacyi.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożono wniosek o wezwanie komisyi regnikolarnej, aby bezzwłocznie zerwała rokowania ugodowe z Węgrami i przystąpiła do akcyi w kierunku usamodzielnienia Chorwacyi. Wniosek domagał się wezwania wszystkich gmin chorwackich, aby przystąpiły do tej uchwały. Wnioskodawca żądał uchwalenia nagłości tego wniosku. W dyskusyi kilku radnych przemawiało przeciw wnioskowi. Wywołało to ogromną wrzawę i burzliwe sceny. Większość opuściła salę. Wśród ogólnego niepokoju zamknął przewodniczący posiedzenie. Studenci urządzili w ciągu wieczora pochód demonstracyjny przez miasto, śpiewając pieśni narodowe i wznosząc okrzyki: „Niech żyje skarbowa samodzielność Chorwacyi!“

Zaburzenia strejkowe.

Królewiec. Wczoraj wieczorem przybyli tu włoscy murarze, aby zastąpić w prasy strejkujących tutejszych murarzy. Strejkujący obrzucili przybyłych kamieniami. Żandarmerya wkroczyła i przedsięwzięła liczne aresztowania. Dopiero nad ranem spokój został przywrócony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 745·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 518·—. Akcye Länderbanku 427·25. Akcye Bankvereinu 509·—. Akcye Bodencredit 924·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545· . Akcye kolei państwowych 634·25. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye kolei Elbethal 421.—. Akcye kolei północnej 5620. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 411·—. Akcye Rima Muranyi 48·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2002·—. Akcye Fabryki broni 481·—. Akcye Tureckie tytoniowe 327·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1107·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·10. 4% Listy Banku hipotecznego 99· . 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·5. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 128·50. Marki 117·37. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy stałej ciszy kursa stagnujące.

Cukier 21·30 spokojny. Spirytus 47·— niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 —
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 25	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 25	97 25
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 75	101 75
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103 —	104 —
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	543 —	547 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	578 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	99 10	99 50
4 2/10% wspólna renta srebrna	99 —	99 40
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 55
4% renta koronowa węgierska	97 10	97 50
4% renta austryacka w złocie	118 25	118 70
4% renta węgierska w złocie	117 30	117 70

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.48 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
1.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2.04 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.